

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

Tylko dla mężczyzn



Archiwum Bractwa św. Józefa

Bractwo spotyka się na dniach skupienia w Zamku Bierzgowskim

Święty Józef przeżywa w ostatnich latach prawdziwy renesans. Ogłoszenie Roku św. Józefa to właściwie kropka nad i – od lat jak grzyby po deszczu wyrastają grupy i wspólnoty dla mężczyzn, noszące jego patronat. A jak to drzewiej bywało?

RENATA CZERWIŃSKA

Choć jeszcze kilka wieków wstecz świeccy nie angażowali się w życie Kościoła tak jak obecnie, zawsze mogli zrzeszać się w bractwach, które pomagały – niejednokrotnie całym rodzinom, a nawet cechom – pielęgnować pobożność i wiarę. Jednym z nich było Bractwo św. Józefa.

Sto tysięcy braci

Kult św. Józefa przyniesli na ziemię polskie karmelici, jednak pierwsze bractwo pod jego wezwaniem powstało przy opactwie cysterskim w Krzeszowie 19 marca 1669 r., a w 1725 r. liczyło już... 100 tys. osób! Pamiętajmy, że to czasy kontrreformacji, stąd członkowie bractwa byli obowiązani nie tylko do codziennej modlitwy, ale i „spełnienia uczynków miłosierdzia wobec

ubogich, chorych oraz protestantów”. Tymczasem na terenach obecnej diecezji toruńskiej pierwsze bractwo poświęcone opiekunowi Świętej Rodziny powstało już w 1692 r. w toruńskiej parafii św. Jakuba, a kolejne w Radomnie – niedaleko Nowego Miasta Lubawskiego w 1712 r. Trudno powiedzieć, ile mogły liczyć członków. Historyk dk. prof. Waldemar Rozynkowski, opowiadając o dziejach Bractwa św. Józefa w niewielkiej parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Kiełbasinie, zauważa, że jej liczebność miewała swoje wzloty i upadki.

Burzliwe dzieje

I nic dziwnego: na przełomie XVIII i XIX wieku na skutek przemian ideologicznych i gospodarczych (a w Polsce także rozbiorów) działalność bractw malała. Tymczasem po ogłoszeniu w 1870 r. przez papieża Piusa IX Oblubieńca Maryi opiekunem Kościoła Świętego jego postać znów zyskuje na popularności. W 1890 r. przy kościele Świętych Janów w Toruniu (obecnej katedrze) powstaje Bractwo św. Józefa. We wspólnych modlitwach z pewnością pomagał im piękny

» MYŚL PASTERZA

We wspólnocie chrześcijan każdy człowiek ma swoją niepowtarzalną funkcję i kiedy ją spełnia, daje świadectwo miłości. Jeśli ktoś niedomaga, inni powinni mu pomóc, a nawet przejąć jego zadania.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL



obraz św. Józefa w charakterystycznych, turkusowych ramach, mieszczący się w dawnej kaplicy bractwa tragarzy zbożowych. A od 1928 r. mężczyźni chcący naśladować św. Józefa spotykają się w nowo erygowanej toruńskiej parafii Chrystusa Króla.

Bractwo działa w naszej diecezji w kilku parafiach Torunia i Grudziądza.

Bractwo dzisiaj

Dziś również nie brakuje mężczyzn św. Józefa. Bractwo działa w naszej diecezji w kilku parafiach Torunia i Grudziądza. Całkiem niedawno panowie zebrali się w grudziądzkiej parafii św. Józefa, by modlić się za małżeństwa i rodziny. Jak wyjaśnia artykuł na podstronie bractwa w toruńskiej parafii św. Andrzeja, to wspólnota dla prawdziwych mężczyzn: pozytywnych, pobożnych i kreatywnych. Ich zadaniem jest modlitwa za rodziny i troska o wspólnotę Kościoła. **n**

Znak zmartwychwstania

– Post z miłości do Boga jest budowaniem pomostu między doczesnością a wiecznością – mówił bp Wiesław Śmigiel w Środę Popielcową w toruńskiej katedrze.

EWA MELERSKA

We Mszy św. uczestniczyli również biskup pomocniczy Józef Szamocki, moderatorzy Wyższego Seminarium Duchownego wraz z klerykami, siostry zakonne oraz wierni świeccy.

Słowa argumentu

Środa Popielcowa, rozpoczynająca Wielki Post, jest dla nas darem i zadaniem. Wkraczając w ten szczególny czas w Kościele, zrobimy sobie dobry rachunek sumienia z tego, jak wygląda nasze chrześcijaństwo, czy słowo Boże kiełkuje w naszych sercach, a może jest zagłuszane przez światowy szum i hałas. – Sami dobrze wiemy, że głosów dookoła jest sporo, niektóre są bardzo głośne. Często bywa tak, że im więcej prawdy, zdrowego rozsądku, nawet zwyczajnej ludzkiej miłości, tym głosy bywają bardziej wyważone. A czym więcej emocji, półprawd, a nawet fałszu, tym bywa głośniejszy, może agresywniejszy – mówił bp Śmigiel.

W czasie burz, które szaleją w świecie polityki, gospodarki, a także religii, warto wznieść się ponad to, nabrać pokory i skupić się na tym, co najważniejsze, by powrócić do Boga. Ksiądz biskup podkreślił, że



Ewa Melerska

Ten popiół to symbol, że my również jesteśmy w drodze do zmartwychwstania

„wszyscy posypujemy głowy popiołem, aby przypomnieć sobie o przemijalności tego świata, o naszej przemijalności i o hierarchii wartości. Chcemy na nowo zrozumieć, że w tym świecie nie powinien królować argument siły, ale siła argumentu”.

Człowiek pielgrzym

Bp Śmigiel zwrócił uwagę, że czas Wielkiego Postu ma być przygotowaniem do dobrego i pełnego przeżycia świąt wielkanocnych. Nie mamy stać w miejscu i uważać, że zrobiliśmy już w naszej duchowości wszystko, co było do zrobienia, ale mamy wciąż piąć się w górę, iść, czasem i pod prąd, ku zbawieniu. – Kiedy posypujemy głowy popiołem, nie jest to tylko zaproszenie do pokuty i znak, że wszyscy przemijamy, ale jest to również znak mocy Chrystusa, który pokonał śmierć i zmartwychwstał. Ten popiół to symbol, że my również jesteśmy w drodze do zmartwychwstania – wspomniął.

Pod prąd

W każdym roku otrzymujemy bardzo konkretne wskazania, jak przeżywać Wielki Post. Ksiądz Biskup zauważa, że są to „wezwania do modlitwy, postu i jałmużny. Ważna jest rozmowa z Bogiem, wyrzeczenie i pokuta oraz miłość bliźniego. Te trzy filary religijności określają nasz stosunek do Boga, do innych ludzi i do spraw materialnych”. Podkreślił, że aby praktyki te mogły posiadać wymiar duchowy,

powinny być czynione nie ze względu na rozgłos i opinię innych ludzi, ale ze względu na Boga. – Jest to trochę pod prąd, wbrew modzie i współczesności, ponieważ kto dziś nie jest obserwowany, nie jest zauważony, ten nie istnieje – mówił. Dodał również, że „taki post jest prawdziwym ułamywaniem po kawałku swojej ja na korzyść wielkiej świętej sprawy – zbawienia duszy”.

Ku wolności

W czasie Wielkiego Postu możemy porzucić wszystko, co powierzchowne, pozorne i sztuczne w naszym życiu duchowym i cielesnym, „chodzi tu o post, który ogar-

Chcemy na nowo zrozumieć, że w tym świecie nie powinien królować argument siły, ale siła argumentu.

nia całego człowieka”. Bóg zna nas najlepiej, wie, czego pragniemy i z czym się zmagamy. Przed Nim nie musimy niczego udawać, możemy być wolni. Jest to bardzo ważne w świecie, w którym sława, rozgłos i zauważenie przez masy ma ogromne znaczenie dla wielu, nawet kosztem wyzbycia się godności, dobrego imienia czy czystości serca. Pamiętajmy, że „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1). **n**

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

Wartość służby

SŁUŻBA WIĘZIENNA Święto funkcjonariuszy pełniących służbę w jednostkach penitencjarnych.

Święto Służby Więziennej (przypada 8 lutego) przypomina, jak ważną i odpowiedzialną rolę pełni ta formacja w systemie ochrony społeczeństwa. Z tej okazji 6 lutego ks. kan. Wojciech Pyrzewski, kapelan więziennictwa, odprawił Mszę św. Liturgia z uwagi na stan epidemiczny była dedykowana tylko funkcjonariuszom i pracownikom Służby Więziennej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele obu grudziądzkich Zakładów Karnych na czele z kadrą kierowniczą – ppłk. Andrzejem Gniotem, dyrektorem Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu, i mjr. Krystianem Wasińskim, dyrektorem Zakładu Karnego nr 2 w Grudziądzu.

Kapelan grudziądzkiej Służby Więziennej wskazał na świętych i błogosławionych związanych z bazyliką. Modlił się o podobne charyzmaty, jakimi cechowali się owi święci, a więc o wiarę, odwagę,



Kpt. Marta Mazurska

Funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej wspólnie modlili się w Grudziądzu

bohaterstwo i dobroć. Cała Służba Więzienna zawierzona została Matce Bożej Łaskawej, Opiekunce Grudziądza.

Myślą przewodnią homilii była służba. Kapelan przypomniał, że jest to postawa wymagająca wrażliwości i dobrej woli, a także prawdziwej wiary i zrozumienia powołania. Omówił różne konteksty służby, podkreślając, że może być traktowana jako droga osobowego spełniania siebie i powołanie, otwierające na drugiego

człowieka. Warto zastanowić się nad wartością służby jako działania i postawy dla rozwoju relacji międzyludzkich i polepszenia jakości życia społecznego. Tym samym nawiązał do sensu służby drugiemu człowiekowi i ojczyźnie, co jest zadaniem każdego funkcjonariusza Służby Więziennej. **n**

KPT. MARTA MAZURSKA
POR. ELŻBIETA KAMIŃSKA

Męska modlitwa

GRUDZIĄDZ Mężczyźni z grudziądzkich dekanatów kontynuują inicjatywę nabożeństwa różańcowego w pierwsze soboty miesiąca.

Dwudziesty pierwszy Męski Różaniec w Grudziądzu odbył się w parafii

św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w dzielnicy Mniszek. Proboszcz parafii ks. kan. Bogdan Tułodziecki 6 lutego odprawił Mszę św., poprzedzającą modlitwę różańcową, w której udział wzięło 38 osób, w tym dwie kobiety oraz Bractwo św. Józefa, działające przy parafii św.

Mikołaja oraz Bractwo św. Józefa z parafii w Mniszku.

Tajemnice radosne Różańca odmówiono przed krzyżem misyjnym, pod którym w ostatnich latach zamieszczono tablice pamiątkowe w rocznicę 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz w 100-lecie Bitwy Warszawskiej. Intencją modlitwy było wynagrodzenie Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny za bluźnierstwa i zniewagi, których Kościół w Polsce doznawał na przestrzeni ostatnich miesięcy.

Ks. kan. Tułodziecki na zakończenie zaprosił na kolejne nabożeństwa z okazji obchodzonego Roku św. Józefa. Przypomniał, że grudziądzka parafia pod wezwaniem świętego, w której pełni funkcję proboszcza, jest kościołem stacyjnym, jednym z czterech w naszej diecezji. Zdradził też, że podczas uroczystości odpustowych 19 marca bp Wiesław Śmigiel poświęci nową figurę św. Józefa na dziedzińcu kościoła. **n**



Wiesław Żurawski

Tajemnice radosne Różańca św. odmówiono przed krzyżem misyjnym

WIESŁAW ŻURAWSKI

Pokochać Eucharystię

Czy zdajemy sobie sprawę, że Chrystus rodzi się dla nas podczas każdej Eucharystii? Wielka to łaska. Mimo to wielu spośród nas współczesnych świadomie, a może i nieświadomie obraża swego Zbawcę i Odkupiciela.

S. RAFAELA OLSZOWA CSDP

Biskup Wiesław Śmigiel często podkreśla, że Msza św. i adoracja Najświętszego Sakramentu powinny stanowić centrum naszego życia chrześcijańskiego. – Eucharystia zaprasza do uczestnictwa świadomego, czynnego, pełnego i takiego, które będzie owocem w życiu codziennym – mówi. Dla każdego, kto chce budować żywą relację z Chrystusem, umiłowanie Eucharystii jest kluczem do oddania Jemu swojego życia i postępowania według Bożej woli. Pasterz diecezji zauważa również, że „nie ma dla nas przyszłości bez wiary, modlitwy i fundamentów chrześcijaństwa”.

Ogień w sercu

Ogromnego szacunku i miłości względem Eucharystii uczyła swoje podopieczne bł. Maria Pasterka, która dawała im po przyjęciu Komunii św. takie rady: „Ogień włożyłaś do serca – czyż więc podobna, aby się nie palił? Czyż możliwe, abyś nie miłowała Pana, tak wielce Cię miłującego? – Rozważaj tylko miłość Jezusową, a rozpali się miłość twoja. Tę miłość wylewaj w gorących aktach podziękowania i ofiarowania się. Ofiaruj siebie Panu Jezusowi, bo Pan Jezus na to ci się oddał, abyś i ty Jemu się oddała. Oddaj więc wszystko, co masz: swoją duszę ze wszystkimi władzami, swoje myśli, uczucia, zamiary, słowa, uczynki, każdy krok swój i każde tchnienie swoje, aby On żył i rządził wyłącznie w twoim



Renata Czerwńska

„Rozważaj tylko miłość Jezusową, a rozpali się miłość twoja”

sercu, jakby w domu swoim. – Ofiaruj się szczególnie na pracę, jakie raczy zelać. Pytaj o Jego wolę mówiąc: „Panie, co chcesz – abym czyniła?” (MK IV-7).

Znaki Boże

Odpowiedzią Boga na zniewagi od ludzi jest cierpliwość i przebaczenie. Jednak XXI wiek ma od Boga szczególne łaski i dary, którymi są cuda eucharystyczne.

*Ogień włożyłaś do serca –
czyż więc podobna, aby się nie palił?*

Jeden z nich w Polsce wydarzył się w parafii Antoniego Padewskiego w Sokółce w 2008 r. podczas porannej Mszy św. Gdy księdzu, który rozdawał Komunię św. wiernym, upadła na stopień ołtarza konsekrowana Hostia, umieszczono ją w naczyniu z wodą (vasculum), gdzie miała się rozpuścić. Po jakimś czasie siostra zakrystianka poczuła zapach kwaszonego chleba i zobaczyła w naczyniu komunikant z czerwoną plamą przypominającą krew. Komunikant i plama krwi były ze sobą połączone, natomiast woda nie była zabarwiona. Ostatni z cudów uznanych do obecnego czasu na terenie Polski dokonał się w Boże Narodzenie 2013 r. w Legnicy Podobnie jak w Sokółce, Hostia upadła na posadzkę kościoła św. Jacka. Kapłan umieścił ją

w vasculum i po jakimś czasie zauważył na niej ślady krwi. Bp Stefan Cichy zlecił wykonanie badań. Stwierdzono, że w pobranym fragmencie zaobserwowano fragmenty tkanki serca w agonii.

„Mam nadzieję, że wszystko to posłuży pogłębieniu kultu Eucharystii i będzie owocowało wpływem na życie osób zbliżających się do tej Relikwii. Odczytujemy ten przedziwny znak jako szczególnie wyraz życzliwości i miłości Pana Boga, który tak bardzo zniża się do człowieka” – napisał bp Zbigniew Kiernikowski w wydany w 2016 r. specjalnym komunikacie na temat wydarzenia eucharystycznego.

Sprawiać radość

Bł. Maria Pasterka zachęcała swoje siostry i dziewczęta, aby wynagradzały Bogu za grzechy świętokradztwa i sprawiały Mu radość swoją wiernością i godnym przyjmowaniem sakramentów: „Na świecie tak bardzo Bóg jest znieważany, tak bardzo wiara podkopana – tak bardzo Jego łaski wzgardzone lub świętokradzko przyjmowane, tak wiele nieuszanowania przed Przybytkiem Jego, dlatego tym więcej cieszy się Pan Jezus wami, żeście do Niego przybyły, dusze we Krwi Jego macie obmyć, Jemu adorację oddajecie, Najświętszą Ofiarę składacie i Nim się posilacie” (Św. Marii Magdaleny miłość i pokuta). **n**

Lednica w Brodnicy

Wspólne trwanie przed obrazem Matki Bożej Niezawodnej Nadziei zgromadziło brodniczian w kościele farnym. Młodzi modlili się o dobre żony i mężów dla rozeznających powołanie do małżeństwa.

JAKUB TRENDOWICZ

Działający przy parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Brodnicy Ruch Lednicki Brodnica razem ze swoim opiekunem ks. Adamem Kordkiem 3 lutego po raz pierwszy zorganizował Lednicki Wieczór Młodych.

Wspólnota wspólnot

Mimo niesprzyjającej sytuacji i mroźnej pogody na spotkanie przybyła spora grupa osób młodych zarówno wiekiem, jak i duszą. Oprócz Ruchu Lednickiego w organizację, przygotowanie sprzętu i pomoc w przeprowadzeniu wieczoru sumiennie zaangażowały się również osoby z innych wspólnot – Uczniów Słowa oraz Franciszkańskiego Ruchu Apostolskiego w Brodnicy.

Motywnym przewodnikiem modlitwy było zatrzymanie się przed wizerunkiem Matki Bożej Niezawodnej Nadziei z Jamnej na modlitwie o dobrego męża i dobrą żonę dla osób rozeznających swoje powołanie do życia małżeńskiego.

Po krótkim wprowadzeniu w tematykę spotkania miało miejsce procesyjne wprowadzenie obrazu Matki Bożej. Ks. Adam rozpoczął wieczorne

czuwanie przywitanie wizerunku Naszej Matki. Następnie przybliżył historię obrazu oraz początku samego sanktuarium na górze Jamna.

Zmarły w 2015 r. o. Jan Góra, znany obecnie jako organizator corocznego spotkania młodych w Lednicy, swoje dzieło ewangelizacyjne rozpoczął właśnie od góry Jamna, położonej niedaleko Tarnowa, gdzie założył ośrodek duszpasterstwa młodzieży. Później, dzięki zaangażowaniu papieża św. Jana Pawła II, powstało tam sanktuarium Matki Bożej Niezawodnej Nadziei.

Maryja w chuście

Historia samego obrazu i tytułu Matki Bożej Niezawodnej Nadziei sięga II wojny światowej. 24 września 1944 r. na terenie Jamnej Niemcy stoczyli bitwę z partyzantami. Po wycofaniu się ich oddziału wróg postanowił spalić wieś. Naprzeciw Niemcom wyszła kobieta z trójką dzieci i z obrazem Matki Bożej, by błagać o miłosierdzie. Niestety, matka i dzieci zostały zamordowane, a wieś spalona.

Kiedy przybyli tam dominikanie, o. Jan Góra poprosił o namalowanie obrazu Matki Bożej, który przypominałby o tej tragicznej historii. W ten sposób

powstał obraz Matki Bożej Niezawodnej Nadziei. Maryja została przyodziana w wiejską chustkę na pamiątkę tragicznie zamordowanej matki z dziećmi. Trzymając małego Jezusa na kolanach i wskazując na Niego dłonią, przypomina, że On jest najważniejszy. Ponadto pokazuje nam, że w każdej chwili możemy się do Niej przytulić i zaznać ukojenia. Podkreśla to dominująca zieleń, która zachęca do bezgranicznej ufności i nadziei w to, że kiedy zbliżymy się do Maryi, Ona nas przygarnie.

Wybór Jezusa

Przed wizerunkiem Maryi młodzi prosili o Jej wstawiennictwo i pomoc w rozeznaniu powołania do życia małżeńskiego w duchu rodziny chrześcijańskiej. W ciszy każdy mógł zawierzyć Matce Bożej wszystko, z czym przybył,

„Kochani, jesteście bardzo kochani!”
śp. o. Jan Góra.

ponieważ na modlitwie zgromadzonych było również wielu małżonków.

Po modlitwie przed obrazem Matki Bożej Niezawodnej Nadziei wprowadzono monstrancję z Panem Jezusem. W ten sposób podkreślono, że Maryja jest najważniejszym drogowskazem, który zawsze doprowadzi nas do Jej Syna.

Najważniejszym momentem wieczoru było odmówienie Aktu wyboru Chrystusa jako naszego Pana i Zbawiciela, który stanowi element formacji Ruchu Lednickiego. Akt ten przypomina, że nadrzędnym obowiązkiem jest przyznawać się do Jezusa. Całemu spotkaniu towarzyszyły pieśni związane z corocznym spotkaniem młodych na Lednicy oraz oprawa wizualna. **n**

Ruch Lednicki w Brodnicy zaprasza na spotkanie 13 marca w kościele farnym w Brodnicy. Będzie ono miało charakter pokutny i refleksyjny. Lednickie Wieczory Młodych będą odbywały się cyklicznie w każdą drugą sobotę miesiąca.



Modlitwa przed wizerunkiem Matki Bożej Niezawodnej Nadziei przygotowała zebranych do wyboru Jezusa jako Pana i Zbawiciela

Idźcie do Józefa

Ciche zaproszenie

Często wydaje nam się, że Bóg milczy, nie opiekuje się nami lub nie daje znaków. Może wystarczy dobrze wsłuchać się w ciszę i nie opierać się Jego zaproszeniu do szczęścia?

O powołaniu, ogromie Bożej miłości i cudach za sprawą św. Józefa z s. Nikodemą Sieczkoś, józefitką, rozmawia Ewa Melerska.

.. Ewa Melerska: Jest siostra w Zgromadzeniu Sióstr św. Józefa blisko 30 lat. W jaki sposób Pan Bóg zaprosił siostrę do tej służby?

S. Nikodema Sieczkoś: Moje powołanie rozwijało się w klimacie ciepła rodzinnego, choć nie brakowało trudów i kłopotów. Tato ciężko pracował fizycznie, mama zajmowała się domem i nami, a była nas czwórka rodzeństwa. Byliśmy ubogą rodziną, często brakowało funduszy na życie, ale rodzice bardzo o nas dbali. Kochali nas, więc tego tak nie odczuwaliśmy jako dzieci. Nasze dzieciństwo było pozbawione troski o jutro. Z nostalgią wracam do moich stron rodzinnych pełnych dziecięcych zabaw, zapachu kwiatów, szumu lasu

i śpiewu skowronka na wiosnę. Tam wzrastało moje powołanie. Choć od dzieciństwa nie myślałam o życiu zakonnym, ono w jakiś sposób się kształtowało i Pan przez różne doświadczenia powoli mnie wzywał.

.. Kiedy siostra usłyszała ten głos w sercu?

Siostry józefitki od początku mojego życia zawsze nam towarzyszyły. Mieszkaliśmy po sąsiedzku, co niedzielę chodziliśmy do kaplicy sióstr i na różne nabożeństwa, szczególnie majowe. Kiedy miałam 17 lat, jedna z sióstr zaproponowała mi oraz mojej koleżance wyjazd na rekolekcje do Wierzbic koło Wrocławia. Tam znajdował się dom-zakład dla dzieci z niepełnością fizyczną i intelektualną. Działa on do tej pory. Był to dla mnie pierwszy dotyk Boga, tak bardzo tam odczuwalny, że zapragnęłam właśnie takimi dziećmi się zajmować.

.. I co było dalej?

Potem pojechaliśmy do naszego domu nowicjatu w Kluczborku. Wielkie mury, surowy dom, iście zakonne korytarze. A tu wielka radość sióstr nowicjuszek, przebijająca z nich głębia posiadania Boga, który jest szczęściem, wypełniającym serce człowieka. Bardzo zapragnęłam kiedyś do nich dołączyć. Ale kiedy? Czy się uda? A rodzice, co oni na to? Przed odjazdem do domu weszłam do kaplicy, patrzyłam na Jezusa i prosiłam Go,



Wielką pasją s. Nikodemy jest muzyka i śpiew

bym mogła tu kiedyś wrócić, nie wyobrażałam sobie innego szczęścia. Był jeszcze jeden głęboki dotyk Jezusa podczas dnia skupienia w Tarnowie, który prowadziła s. Alicja, józefitka. Podczas wyświetlania slajdów o męce Chrystusa poczułam i zob-

Patrzyłam na Jezusa i prosiłam Go, bym mogła tu kiedyś wrócić, nie wyobrażałam sobie innego szczęścia.

czyłam głębokie spojrzenie Jezusa. Przenikliwy wzrok, pełny miłości i ciche zaproszenie na wędrówkę z Nim.

.. W jakim charyzmacie siostry żyją i posługują?

Jako siostry głosimy miłość miłościerną Chrystusa w życiu codziennym, wpatrując się w Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Bez Niego nie ma dla nas owocnego działania ani pięknego życia. A św. Józef czuwa i strzeże naszych dzieł, które prowadzimy, doświadczamy namacalnie Jego pomocy. Codziennie wzywamy Jego niezawodnego wstawiennictwa w różnych sprawach, które nam powierzają ludzie.



Ewa Melerska

S. Nikodema Sieczkoś, józefitka

Organistka, prowadzi scholę dziecięcą oraz chór parafialny w kościele św. Józefa w Toruniu.



Zdzisława Marszałkowska

*Żeby być szczęśliwą siostrą zakonną,
pójść za głosem powołania
i być oblubienicą Jezusa,
trzeba doświadczyć dotyku Boga.*

zrezygnowałam z ich posiadania dla królestwa Bożego. Staram się przeżywać moje powołanie jako macierzyństwo duchowe, rodząc innych dla nieba oraz towarzysząc ludziom w ich życiu, modląc się w polecanych przez nich intencjach.

.. Bije od siostry niesamowita radość i miłość do drugiego człowieka. Jaka jest recepta na bycie szczęśliwą siostrą zakonną?

Myślę, że żeby być szczęśliwą siostrą zakonną, pójść za głosem powołania i być oblubienicą Jezusa, trzeba doświadczyć dotyku Boga. Pewnie każdy człowiek powołany doświadcza tego inaczej, ale musi doświadczyć miłości Jezusa. On nas niesie całe życie, ten żar w sercu musi trwać. Aby życie było piękne, trzeba wciąż Jezusa o to prosić i dbać o żywą relację z Nim każdego dnia.

.. Kim dla siostry jest św. Józef?

To mój orędownik, towarzysz i opiekun w każdej sprawie. Wyprosił całkowite uzdrowienie mojej mamy z ciężkiej choroby oraz wiele innych łask, których nie sposób zliczyć. Czasem milczy, wiem, ale to nie znaczy, że nie słucha. Nie musi i nie może spełniać każdej mojej zachcianki, bo to przecież nie wróżbita. On wie, co potrzeba mi i innym ludziom.

.. Która z cnót św. Józefa jest siostrze szczególnie bliska?

Chciałabym go naśladować w jego pokorze. Tyle uczynił dla Jezusa, ochraniał Go, uciekał przed złem, dbał w codzienności życia, wszystko dla Niego robił i pozostał w cieniu. Nie wypowiedział żadnego słowa na kartach Ewangelii, jednak to milczenie Józefa przemawia głębiej niż słowa. Chciałabym żyć w takiej pokorze, by więcej słuchać Boga niż mówić. Czy się uda? Wierzę, że tak. **n**

.. Czym zajmują się siostry w naszej diecezji?

Siostry św. Józefa w Toruniu zaczęły pracę w lipcu 1955 r. przy duszpasterstwie Ojców Redemptorystów w parafii św. Józefa na Bielanych. Na początku pracowały w kuchni, chodziły do chorych, były w dziale charytatywnym parafii oraz w zakrystii. Później dołączyła siostra organistka oraz katechetki. Obecnie dwie siostry pracują jako katechetki – jedna w szkole z dziećmi wymagającymi większej opieki, a druga w Liceum Ekonomicznym. Jest siostra posługująca w zakrystii oraz ja jako organistka. Mamy jeszcze jeden dom na terenie diecezji toruńskiej w Iłowie-Osadzie. Tam siostry prowadzą przedszkole oraz pracują przy parafii.

.. Siostry zakonne często podkreślają, że nie czują się samotne, bo mają Jezusa u swego boku.

To prawda! Jezus poruszył całą moją duszę i oto jestem już prawie od 30 lat w zgromadzeniu. W moim życiu zakonnym, w trudach, wzlotach, radościach, niepowodzeniach, strapieniach chorobach i lęku, ale nigdy nie czuję się sama. Pan Jezus jest przy mnie i czuję to. W razie

potrzeby przysyła mi dobrych ludzi, aniołów ziemskich. Jestem szczęśliwą siostrą zakonną, bo mam Jezusa w sercu i staram się Go rozdawać wszystkim tym, których spotykam na drogach mojego powołania i w moim zawodzie organistki, prowadząc scholę dziecięcą i chór parafialny. Choć zawsze pragnęłam mieć swoje dzieci i rodzinę, w dniu konsekracji



Wiesław Ochotny

Siostry józefitki w naszej diecezji posługują w Toruniu i Iłowie-Osadzie

Podstawowym językiem, który jest zrozumiały dla wszystkich, jest język serca.

Gdy ma się tyle lat...

Najważniejszy język świata



**HELENA
MANIAKOWSKA**

Żona, matka i babcia, z „Głosem z Torunia” współpracuje od początku jego istnienia

Nie znam wielu języków – powierzchownie rosyjski, angielski, francuski. Moje pokolenie miało ograniczoną możliwość podróżowania i nauki języków obcych w szkole. Na szczęście wiele się w tym względzie zmieniło, choć znikome są szanse na to, by każdy porozumiał się z każdym w jego ojczystym języku.

Moja czternastoletnia krewna Zoe, która zwiedziła wiele krajów świata, gdzie porozumiewała się prawie wyłącznie w języku angielskim, będąc ostatnio w Toruniu, zapytała przy mnie swoją mamę, dlaczego na świecie jest tyle języków. Chciała więcej rozmawiać z kuzynkami równolatkami, przekazać, co myśli i czuje, a tu bariera, bo ona nie zna polskiego, a one na razie mają trudności z płynnym mówieniem po angielsku. Trudno było odpowiedzieć Zoe na to pytanie. Nawiązałam trochę do historii biblijnej o wieży Babel.

Pomyślałam, że pragnienie odczuwania kontaktu i jedności z ludźmi, pragnienie przekazywania stanu ducha i myśli, było i jest obecne w każdym czasie. Oto Ludwik Zamenhof, właściwie Eliezer Lewi Samenhof, urodzony w Białymstoku 15 grudnia 1859 r., a zmarły 14 kwietnia 1917 r., polski lekarz okulista żydowskiego pochodzenia, ośmiokrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla, wychowany w środowisku wielojęzycznym, usilnie zapragnął jedności w porozumiewaniu się. Stworzył język pod pseudonimem dr Esperanto – ten, który ma nadzieję. W krótkim czasie pseudonim stał się nazwą języka, który, niezwiązany z żadnym terytorium ani narodowością, z założenia twórcy miał stać się międzynarodowym językiem i objąć swoim zasięgiem cały świat. Plany te nie całkiem się powiodły.

Gdy miałam kiedyś okazję przebywać wśród rodzin w Ameryce Środkowej, nie znałam hiszpańskiego ani też wiele z tych rodzin nie komunikowało się w języku angielskim, w którym próbowałam się z nimi porozumieć, ale o dziwo ... rozumieliśmy się! Podczas tej podróży zrobiłam bardzo ważne odkrycie, że podstawowym językiem, który jest zrozumiały dla wszystkich, jest język serca. Jest on międzynarodowy, chociaż nie związany z żadnym konkretnym terytorium ani narodowością, nie stawia też barier między dorosłymi ani maluchami.

Mówmy i uczmy się zatem przede wszystkim języka serca. Wystarczy ten jeden jako bazowy, a z pozostałymi nie będzie już tak trudno! Język serca – postawa empatii wobec drugiej osoby, ciepłe spojrzenie i uśmiech na twarzy, może też podanie ręki czy objęcie ramionami, szczególnie w sytuacji, gdy dostrzeżemy choć cień niezrozumienia, ale też słowa-klucze: proszę, dziękuję, przepraszam. Tego języka serca uczmy nasze maluchy od najwcześniejszego okresu życia. Żeby dziecko umiało powiedzieć z uśmiechem „dziękuję”, gdy coś otrzymuje – nie tylko materialnego, ale też w sferze ducha; „przepraszam”, aby zaznaczyć swój żal, że wyrządzona została przez niego jakaś przykrość; oraz „proszę”, aby podkreślić, że nie jesteśmy tacy samowystarczalni, bo druga osoba może nas uzupełnić, pomóc w czymś i jest dla nas potrzebna. Porozumiewając się językiem serca, starając się zawsze zrozumieć lepiej drugą osobę, idźmy odważnie w świat między ludzi, z nadzieją na porozumienie i z silną wiarą w dobro między nami. **n**

W drogę z Mistrzem

Czas Wielkiego Postu to dobra okazja, by pogłębić swoją relację z Panem.

Służę temu częstsze korzystanie z sakramentów i nabożeństw wielkopostnych, sięgnięcie po dobrą lekturę duchową, a także udział w rekolekcjach. Mimo obostrzeń w świątyniach zawsze możemy sięgnąć po dobre treści on-line.

Na rekolekcje *Spotkania ze św. Józefem* w dniach 1-3 marca zaprasza ks. An-

drzej Kowalski, referent Referatu ds. Nowej Ewangelizacji i Formacji Wiernych Świeckich. Nowe odcinki będą się pojawiać każdego dnia o godz. 20.30 na kanale YouTube: <https://tiny.pl/rpkp3>. Z kolei siostry terezjanki zapraszają na wyprawę śladami sługi Bożego bp Adolfa Piotra Szelągka. W panelu Genial.ly (<https://tiny.pl/rpk8g>) w każdą niedzielę będą ukazywać się wskazówki duchowe miłośnika Małej Teresy z Lisieux.

Drogą internetową można się połączyć również ze Wspólnotą Słowo Życia z Torunia, która 12 marca o godz. 20 w toruńskim kościele akademickim poprowadzi czuwanie wielkopostne przeplatane pieśniami Taize. Kościół Ojców Jezuitów jest jednak na tyle duży, że wielu wiernych będzie mogło przyjść, by z zachowaniem przepisów sanitarnych łączyć się we wspólnym uwielbieniu Pana. **/rc**